



Nr. 39.

IRENA MROZOWICKA

Nr. 39.

TRZY LISTY

komedyjka w jednym akcie.



SPÓŁKA NAKŁADOWA „ODRODZENIE“

LWÓW, ZIMOROWICZA 15.

poleca swoje niezwykle piękne i bogato ilustrowane wydawnictwa dla dzieci i młodzieży.

Dla dzieci od lat 5—10.

H. ZBIERZCHOWSKI: Oczyma dziecka, oprawne.

Przepiękne i niezwykle interesujące bajeczki pióra wybitnego pisarza, ozdobione licznymi artystycznymi ilustracjami.

Cena Mk. 360.—

W. MŁODNICKA: Trupa Cavaletti, oprawne.

Interesujące i pełne głębszej myśli opowiadania popularnej i ulubionej autorki naszych milusińskich, bogato ilustrowane.

Cena Mk. 720.—

W. MŁODNICKA: O naszych górach, oprawne.

Piękno naszego kraju i umiłowanie przyrody ubrane w barwną i ruchliwą fabułę powieściową z talentem właściwym tej niepośledniej autorce dziecięcej. Liczne i interesujące ilustracje.

Cena Mk. 720.—

BIBLIOTECZKA TEATRALNA DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

Nr. 39.

TRZY LISTY

komedyjka w jednym akcie

napisała Irena Mrozowicka.

BIEDNE DZIECI

dialog.



LWÓW 1922.

SPÓŁKA NAKŁADOWA „ODRODZENIE“

SPÓŁKA NAKŁADOWA „ODRODZENIE“ LWÓW, ZIMOROWICZA 15.

Biblioteczka teatralna dla dzieci i młodzieży.

- Nr. 1. Złote marzenia, komedyjka fantastyczna w 1 akcie.
" 2. Zaklęta w lalkę królewna, baśń dramatyczna w 1 akcie.
" 3. Ploteczki, komedyjka w 1. akcie,
" 4. Dziwy, obrazek fantastyczny w 1 odsłonie ze śpiewami i tańcami.
" 5. Fraucymer Anny Jagielonki, obrazek dramatyczny ze śpiewami.
" 6. Baśń Jagienki, fantazja dramatyczna w 1 akcie z tańcami i śpiewami.
" 7. Kwitnąca Róża, komedyjka fantastyczna w 1 odsłonie.
" 8. Kolega z oślej ławki, komedyjka w 1 akcie.
" 9. Coś nowego, komedyjka.
" 10. Moralistka, komedyjka w 1 odsłonie.
" 11. Mentorka, komedyjka w 1 odsłonie.
" 12. Arcydzielo, komedyjka w 1 odsłonie.
" 13. Sekret, komedyjka w 1 odsłonie.
" 14. Heljoderek i Karolek, komedyjka w 1 odsłonie.
" 15. Dowcipny Kubuś, komedyjka w 1 odsłonie.
" 16. Basia, poważniejsza komedyjka w 1 akcie.
" 17. Bezkrólewie, komedyjka w 1 odsłonie.
" 18. Literki, obrazek w 1 odsłonie dla małych dzieci,
" 19. Laleczki, obrazek w 1 odsłonie dla małych dzieci.
" 20. Opiekunki, obrazek sceniczny w 1 odsłonie ze śpiewami i tańcami.
" 21. Dola dziecka, obrazek dramatyczny w 1 odsłonie.
" 22. Jasełka, w 2 odsłonach ze śpiewami i tańcami.
" 23. Wstań, obrazek wigilijny w 1 odsłonie.
" 24. Jadwiga, obrazek historyczny ze śpiewami w 1 odsłonie.
" 25. Wanda, obrazek historyczny w 1 odsłonie.
" 26. Pod Grunwaldem, obrazek historyczny w 1 odsłonie.
" 27. W Olkuskie Ziemi, obrazek dramatyczny w 1 odsłonie.
" 28. Imieniny Marcysi, obrazek dramatyczny ze śpiewami i tańcami.
" 29. Trzeci Maja, obrazek historyczny w 2 odsłonach.
" 30. Pojedynek, komedyjka w 1 akcie dla chłopców od lat 15.
" 31. Pod obce niebo, obrazek dramatyczny ze śpiewami.
" 32. Jaś gospodynią, komedyjka w 2 odsłonach.
" 33. Król i królowa, komedyjka w 1 akcie
" 34. Szczęśliwi ci dorośli, komedyjka w 1 odsłonie.
" 35. Dziunio zwycięzcą, komedyjka w 1 akcie.
" 36. Winowajca, komedyjka w 1 akcie,
" 37. Zamieńmy się, komedyjka w 1 odsłonie.
" 38. Wielka Nowina, komedyjka w 1 akcie.
" 39. Trzy listy, komedyjka w 1 akcie i Błędne dzieci, dialog.
" 40. Kłótnia o wiatr, komed. w 1 odsłonie i Odwet, komed. w 1 akcie

atalogi z pouczeniem jak urządzać teatrzyki dla dzieci i z objaśnieniem sztuczek wysyła się na żądanie gratis i franko.



1. 981, 664 Cima.

1022 11 193/12

TRZY LISTY

komedyjka w jednym akcie.

OSOBY:

JÓZIO	}	rodzeństwo
ANDZIA		
GENIA		

LEOŚ ich przyjaciel
KASIA służąca.

SCENA PIERWSZA.

Andzia, Genia, Józio.

Andzia (patrzac na zegarek, do Józia). A co? godzina 3-cia popołudniu, do wieczora już tylko kilka godzin, a twoje świetne zamiary wyprowadzenia nas w pole jakoś dotąd pełzną na niczem.

Genia. I mnie się wszystko zdaje, że przegrasz zakład, a my będziemy jeść pomarańcze, które nam kupić obiecałeś w razie przegranej.

Józio. Nie cieszcie się naprzód, jeszcze mogą was zwieść dziesięć razy, na dobre prima-aprilis nie potrzeba dużo czasu. (zbliża się do okna i spogląda na ulicę jakby zaniepokojony — do siebie). Czemu go tak nie widać?...

Andzia. Zapewne, tylko nie przychodź już do nas z żadnymi nowinami politycznymi, bo się tak popłaczesz jak dziś rano, kiedyś Alfonsa, króla Hiszpanji, posadził na tronie holenderskim zamiast królowej Wilhelminy.

Józio. No, wielka rzecz, że mi się ten Alfons i Wilhelmina jakoś w głowie pobalamucili — i to młode i to niedoroste...

Genia. A geografji także się wystrzegaj, bo ci znowu jakaś Etna wybuchnie w Islandji.

Józio (niekontent). Jak nie w Islandji to w Sy-cylji — tak to wyspa, jak i to.

Genia. Tylko gdy tak powiesz przy egzaminie, to ci profesor zamiast dobrze, da niedostatecznie — i powie: tak to klasa, jak i to — i nic nie będzie z drugiej gimnazjalnej.

Józio. Oh nie straszcie mnie egzaminem i szkołą, bo ja się ich nic a nic nie boję — dam sobie radę. Wicio Strzeliski już mi powiedział, że kto ma spryt, to się przed profesorem zawsze jakoś wywinie — nie potrzebuję wcale ślęczyć nad książkami. A ja przecież mam spryt — tego mi nikt nie zaprzeczy.

Andzia. Tylko że samemu Wiciowi spryt widać za naukę nie starczy, bo w pierwszym kursie miał trzy dwójki.

Józio. Eh, to tylko przypadek, (słysząc dzwonek) Ciekawym kto to dzwoni?

SCENA DRUGA.

Ciż sami. Leoś.

Leoś (wbiegając). Jak się macie! Wiecie co za nieszczęście: dostałem tróję z łaciny.

Genia, Józio i Andzia (śmiejąc się). Aha! Prima aprilis!

Leoś (śmiejąc się również). Czegożście tacy dowcipni, że was nawet zwieść nie można.

Andzia. A czegoż takie niemożliwe rzeczy wymyślasz — ty i trója!

Leoś. A was zwiódł już kto dzisiaj?

Józio. Oho, ja z dziezień razy.

Genia. Przepraszam takie zwodzenie to się, zanic nie liczy: chustka ci upadła, albo: szpilka ci się z włosów wysuwa — to nie jest żadne prima aprilis.

Andzia. Miałeś nas zwieść tak, żebyśmy przynajmniej przez godzinę nie poznały się na figlu — inaczej przegrasz zakład.

Leoś. A wiecie, że mnie zwiódł już ktoś i do tej pory nie mogę się domyśleć kto.

Andzia i Genia (razem). Co takiego? co takiego? mów! (otaczają kołem Leosia — Józio ma minę najbardziej uradowaną, ale widocznie sili się, aby się nie roześmiać).

Leoś. Dostałem list — no, toby jeszcze nie było nic szczególnego, na prima aprilis — ale list z Kolumyji, a jako żywo nie znam tam nikogo.

Józio (udając wielkie zaciekawienie). A cóż jest w tym liście?

Leoś. Prawdę powiedziawszy nic bardzo dowcipnego — mógł się ten mój nieznajomy znajomy wysilić na lepszy concept, (wyjmuje z kieszeni list i czyta): „Kochany Nosku!“ (mówi) To zapewne takie dowcipne zdrobnienie nazwiska Noskowski — (czyta) „Moja ciotka kazała Ci się kłaniać — przepraszam że tak krótko piszę. ale nie mam czasu!“

Genia. A pisma nie poznajesz?

Leoś. Kiedy to jakieś wykrętasy widocznie umyślnie robione. Adres był porządny — ale inną ręką napisany.

Andzia. A może to list ze Lwowa, tylko nie żart datowany z Kołomyji?

Leos. Gdzie tam! przecież jest stampilja poczty (słysząc dzwonek).

Józio (który od chwili stał przy oknie, wyglądając z zajęciem na ulicę — na str.) Chwała Bogu! przecież!

SCENA TRZECIA.

Ciż sami, Kasia.

Kasia (wchodzi z dwoma listami w ręku). A to proszę panienek, listonosz przyniósł dla panny Andzi i dla panny Geni.

Genia, Andzia (zdziwione). Dla nas?! (chwyatają listy).

Józio (ogromnie ucieszony ale udaje, że go listy nic nie obchodzą). Moja Kasiu, dajesz tam podwieczorek — przecie to już czwarta dochodzi.

Kasia. Ale gdzie! ten zegar się spieszy — na podwieczorek jeszcze czas.

Józio. Mnie inne zegary nic nie obchodzą (z wyraźnym naciskiem) a na tym widzicie przecież wszyscy, że czwarta za pięć minut (Kasia wychodzi).

SCENA CZWARTA.

Ciż sami prócz Kasi.

Andzia. Eh, tobie zawsze tylko jedzenie w głowie, ot popatrz się lepiej jakieśmy listy dostały.

Józio (siłąc się na obojętność). Wielka rzecz listy na prima aprilis — pewnie jakaś niemądra koleżanka ruszyła konceptem.

Genia. Wcale nie! mój list z Sokala, ja tam nie mam żadnych koleżanek.

Andzia. A mój z Tarnowa — nigdy tam nie byłam i nikogo nie znam.

Leoś. Ale otwórzcież i przeczytajcie co tam jest; oglądacie tylko po wierzchu.

Genia. A bo bym chciała zgadnąć po adresie kto to pisze (otwiera list).

Józio (na str. patrząc na zegar). Już całe pięć minut przeszło!

Genia (śmiejąc się czyta) „Prima aprilis — nie czytaj bo się pomylisz! przepaszam za koncept stary, ale jary!“ (mówi) — No, nie bardzo się wysilił na treść, ale ciekawam doprawdy kto mi to przysłał?

Andzia (śmieje się czytając swój list) Mój jeszcze lepszy: „Z przeproszeniem wielmożne panienke, niech wielmożne panienke nie czyta bo nima co. — Rzeczyliwy Jankiel“.

— **Leoś.** No, ten się przynajmniej podpisał, choć pseudonimem!

Józio (na str. patrząc na zegar). Już prawie kwadrans! jak mamę kocham, godzina jak nic przejdzie i wygram zakład.

Genia. Ale to przecież szczególne, żeśmy wszyscy troje dostali dziś listy z różnych stron świata i ani wiemy od kogo

Andzia (przypatrując się kopercie) Adres jak najdokładniejszy!

Leoś. U mnie nawet II. piętro napisane (przypatruje się kolejno kopertom) Pismo coraz to inne — to nie jedna osoba adresowała.

Józio (śmiejąc się) A to dopiero sprytna uwaga! jakżeż mogła jedna osoba pisać odrazu z trzech miejsc — paradny jesteś!

Leoś (skonfundowany). No tak, prawda, nie za-
stanowiłem się.

Genia. Józio ma rację.

Józio (z przechwałą). Bo Józio ma zawsze
rację! nie w ciemną bity — (z naciskiem) nie dałby
się tak pierwszej lepszej pensjonarce w pole wypro-
wadzić, jak ty.

Genia. Kiedy ci powiadam, że to nie żadna
pensjonarka pisała — to nie jest wcale kobiece pismo.

Leoś (uderzony nagłą myślą). Czekaście, cze-
kajcie! dajcie mi swoje listy (porównuje ze swoim)
Wiecie, to szczególne! choć na kopertach pismo cał-
kiem odmienne, ale tu w listach dosyć podobne —
tak się zdaje, jakby je tylko z umysłu usiłowano
zmienić.

Józio (niekontent z uwagi Leosia). Leoś znów
będzie udowadniał, że te listy, z trzech różnych stron
świata, jedna osoba pisała. Mój kochany, popatrz się
najpierw na mapie, że Kołomyja dosyć od Tarnowa
daleko; wątpię, żeby ktoś tak błyskawicznym pocią-
giem objeżdżał Galicję dla przyjemności zaintrygo-
wania was.

Andzia (żartobliwie) Ej, Józiu, nie wojuj mapą,
bo znowu coś zwojujesz (obie siostry śmieją się).

Józio (obrażony) Wcale niesmaczny concept.

Leoś (który stojąc przed oknem wciąż przy-
patrywał się listom — z radosnym okrzykiem) Już
wiem! już mam!

Andzia. Co wiesz? co masz?

Genia. Wiesz kto napisał te listy?

Leoś. Tego jeszcze nie — ale już wiem najdo-
kładniej, że wszystkie 3 jedna i ta sama osoba pisała.

Józio (żywo). To nieprawda!

Genia. Po czem poznajesz?

Leoś. Po ortografii.

Andzia. Jakto? cóż może być takiego szczególnego w ortografii, żeby ci aż za wskazówkę służyło?

Leoś (śmiejąc się). A właśnie jest coś bardzo szczególnego: w każdym z trzech listów znajdujemy słowo przepraszam — a wiecie jak napisane? zawsze przez s z.

Andzia i Genia (zaglądając w listy, które Leoś rozkłada na stole). Ha, ha, ha, to prawda!

Józio (żywo). To nie może być! (miarkując się) to jest... chciałem powiedzieć, że w tem niema nic szczególnego — przecież każdy może się zapomnieć.

Leoś. No, darujesz — ale trudno przypuścić — żeby takie zapomnienie trafiło się odrazu w Kołomyji, Tarnowie i Sokalu, trzem różnym osobom.

Andzia. U mnie, życzliwy napisane przez: r z. Ej, doprawdy, że wszystkie te listy musiała komponować jedna głowa i to nie tęga.

Józio (z mimowolnym gniewem). O, nietęga! zapewne! a tybyś i tego nie potrafiła!

Leoś (patrzac mu w oczy). Ej Józiu, ty coś bardzo się zapalasz! tak to wygląda, jakbyś był sam autorem wszystkich trzech listów.

Józio (zakłopotany). Ale, cóż znowu, ani mi się śniło.

Genia (klaszcząc w ręce). Ale on, on, z pewnością. To przecież jego prima-aprilis!

Andzia (żartobliwie). I jego ortografia. Pamiętam wybornie, że w ostatniem dyktandzie napisał „przekonanie” przez s z — to „pszepraszam” to pochodzi z tej samej rodziny.

Genia. Przegrałeś zakład! bo teraz już pewno nie masz obmyślanego żadnego prima-aprilis.

Leoś (śmiejąc się). Widzisz jak to źle, pisać taką osobliwą ortografią — inaczej nie bylibyśmy pewnie tak prędko doszli prawdy.

Józio. Ale i tak wytrzymałem was całe pół godziny — możecie też przyznać, że nie lada kto zdobyłby się na taki pomysł. Popisałem sam listy, dołączyłem adresy — a Wicio Strzeliski poprosił swoich kolegów, którzy mają rodziców lub krewnych w tych trzech miastach, żeby się zajęli nadesłaniem wam tych listów na 1-go kwietnia.

Andzia. Istotnie plan znakomicie obmyślany, tyle cię trudu i zachodu kosztował — jaka szkoda, że taka marna rzecz, jak ortografia, całkiem ci szyki popsuła.

Józio. Ej, bo się pomyliłem — (z fantazją). Ale zresztą ortografia to głupstwo, aby koncept był dobry!

SCENA PIĄTA.

Ciż sami, Kasia.

Kasia (wchodząc). Pani prosi na podwieczorek do salonu, bo tam państwo Lasoccy przyszli.

Genia. Ach ciocia! wujcio! chodźmy prędko.

Leoś (zbierając listy). A zabierzmy nasze listy: pokażemy im, uśmieją się.

Józio (zastępując im drogę. Zmieszany). Oj, nie, nie! nie pokazujcie moi drodzy.

Andzia. Jakto? dlaczego? nie chcesz się przed nimi pochwalić swoim „wybornym” pomysłem.

Józio. Kiedy bo... to: przepraszam — będą się śmiać ze mnie.

Leoś (żartobliwie). Ale co tam, ortografia to głupstwo, byle concept był dobry.

Józio. Nie, moi drodzy, naprawdę — nie róbcie mi takiego wstydu — pozwólcie mi spalić te listy a za to obiecuję wam, tak się wzięść do nauki, żeby od dziś za rok pisać już całkiem bez błędu.

Leoś (śmiejąc się). No, na tak świetnych warunkach, ustępujemy — takiego interesu odrzucić niepodobna.

Andzia (wesolo). Tylko pamiętaj: nie zrób nam tym razem prima-aprilis (wszyscy śmieją się i wychodzą).

Zasłona spada.

BIEDNE DZIECI

dialog.

O S O B Y :

MANIA

ZOSIA

KAZIA

JÓZIA

JANKA.

Mania. Powiedz mi Zosiu, co to jest bieda?

Zosia. O, to się łatwo powiedzieć nie da,
Bo tyle, tyle rzeczy na świecie
Możnaby biedą nazywać przecie.

Kazia. Bieda na przykład, kiedy nam pani
Zada na lekcję wierszyki trudne.

Józia. A dla mnie bieda, kiedy mi każą,
Grać pół godziny te gamy nudne —
Brr! obrzydliwe!

Zosia. A jeśli kiedy
Przez trzy dni z rzędu brzydko na dworze,
To czyliż nie ma w tem także biedy?
Człowiek wychylić nosa nie może!

Janka. Nie, taka przykrość to co innego!
Znam i ja trudne wierszyki, gamy —
Lecz bieda musi być coś strasznego,
O czem pojęcia nawet nie mamy!
Spotkałam wczoraj dziewczynkę małą,
Trzęsła się z zimna, a taka blada!

Twarzyczkę miała prawie zsiniałą.
 Ciocia, co ze mną szła, opowiada,
 Że takich dzieci biednych, zgłodniałych,
 Żyje dziś w Polsce setki, tysiące!
 Nieraz nie jedzą nic po dniach całych,
 Drętwieją z zimna jak ptaszki mrące...
 I to podobno, to ma być bieda!

Zosia. Ach, prawda Jańciu! I ja już przecie
 Takie widziałam.

Kazia. Więc ich tak wiele?
 Czemuż ich Mama jeść im co nie da?

Józia. Ich Mama może na tamtym świecie...

Zosia. Ot i dziś idąc na pensję z rana,
 Czyście widziały, tam przy kościele,
 Dziewczynka w nędzny łachman odziana
 Za rękę z sobą wiodła chłopczyka
 Jeszcze mniejszego: ot tyci! tyli!

Mania. Wiem, wiem! ten chłopczyk nie miał
 płaszczyka.
 Mówił, że głodny, płakał...

Kazia. Mój Boże!
 Co też tam oni robią w tej chwili?

Józia. Tam ciemno, straszno tak na ulicy,
 Czy też są w domu już o tej porze?

Zosia. Może w uliczkach ciemnych zbłądzili?

Józia. Może gdzie weszli do kamienicy
 A stróż niedobry miotłą ich pędzi...

Mania. A może tylko się przytulili
 Gdzieś tam na rogu, u ścian krawędzi,
 I wśród zamieci sami tam stoją,
 I ciemnej nocy, wichru się boją.

Janka. Gdybyż przynajmniej oni wiedzieli,
 Że koło dobrych i grzecznych dzieci

Zawsze na straży stoją anieli,
Mniejby się bali w strasznej zamięci!

Zosia. Ale im może nikt nie powiada
O dobrym Bogu — nikt ich nie pieści...
I wieczorami nikt im nie gwarzy
O naszej Polsce cudnych powieści.

Janka. O moje drogie! jakbym ja rada,
Że ledwie chęć ta w sercu się zmieści!
Jabym tak rada, dla biednych dzieci
Mieć jaką izbę, dużą i jasną,
Gdzieby się mogły rozgrzać zziębnięte!

Mania. A w niej książeczki, obrazki święte...
I duży, taki ot, bochen chleba!

Janka. Jużbym skarbonkę oddała własną!...
Lecz na to pewnie więcej potrzeba...

Kazia. O, stokroć więcej!

Janka. Ale znów przecie,
I dobrych ludzi nie brak na świecie;
Niech każdy grosik choć jeden rzuci
Dla opuszczonych, małych nędzarzy!
Ten grosz nie zginie! on mu się wróci
Uśmiechem szczęścia na dziecka twarzy!

Zosia. O tak! wspólnemi siłami może
Byłoby łatwo spełnić, mój Boże,
Pragnienie nasze takie gorące:
Dostarczyć biednym dzieciom ochrony!

Wszystkie razem.

Choć biednych dzieci ponoś tysiące,
Lecz dobrych — dobrych pewno miliony!

Kurtyna spada.

SPÓŁKA NAKŁADOWA „ODRODZENIE“ LWÓW, ZIMOROWICZA 15.

Poleca swoją cieszącą się niezwykłą popularnością

BIBLIOTEKĘ TEATRÓW AMATORSKICH

obejmująca 160 tomików sztuczek jedno- dwu- i więcej aktowych najznakomitszych autorów polskich i obcych komedijki, farsy, krotchwile, fraszki sceniczne, monologi, sketchy i t. p.

Katalogi na żądanie gratis i franco.

Polecamy niezbędną dla każdego teatru i teatrzyku amat. książkę:

PRZEWODNIK DLA TEATRÓW AMATORSKICH

napisał **Wincenty Rapacki** artysta dram. Teatrów Warszawskich.
Wydanie nowe opracował **J. Fryderyk Gawlikowski**, prof.
szkoły dramat. we Lwowie.



1.981.664 Cim.

SPÓŁKA NAKŁADOWA „ODRODZENIE”, LWÓW, ZIMOROWICZA 15.

Bajki i opowiadania przyrodnicze oprawne z licznymi ilustracjami zebrał M. ROŚCISZEWSKI.

Zbiór najcenniejszych bajek i opowiadań z życia zwierząt, podany w formie przystępnej i zajmującej.

Cena Mk. 960.—

Bajki i baśnie ludów Słowiańskich oprawne.

Pełne fantazji, perły mitycznej literatury pokrewnych nam narodów. **Bogato ilustrowane.**

Cena Mk. 960.—

Dla dzieci i młodzieży ponad lat 10.

J. BANDROWSKI: W kraju orangutanów i rajskich ptaków, bogato ilustrowane, cprawne.

Niezwykłe i awanturnicze przygody bohaterskiego polskiego chłopca w egzotycznych krainach.

Cena Mk. 1200.—

J. ŁADA WALICKA: Wierna straż, opowiadania z walk kresowych.

Cena Mk. 480.—

J. ŁADA WALICKA: Ułani, ułani, malowane dzieci.

Dzieje brygady ochotniczej w walce o wolność narodu. **Ilustrowane.**

Cena Mk. 480.—

SELMA LAGERLÖFF: Legendy Chrystusowe.

Arcydzieło literatury europejskiej.

Cena Mk. 1200.—

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001031755144

SPÓŁKA NAKŁADOWA „ODRODZENIE”, LWÓW, ZIMOROWICZA 15.

A. LICHTENBERGER: Król dziecię.

Dzieło genialnego pisarza francuskiego tłumaczone
na wszystkie języki. Cena Mk. 960.—

F. BARAŃSKI: W co się bawić będziemy?

Tom I. Gry i zabawy pokojowe. Cena Mk. 960.—

Tom II. Gry i zabawy na wolnem powietrzu.
Cena Mk. 840.—

Książki niezbędne w każdym domu, gdzie dba
się o rozwój fizyczny i umysłowy dziecka.

Jedynie podręczniki, które obejmują setki zabaw
i rozrywk dla dziecka dostępnych i odpowiednich.

J. BAŁABAN: Ilustrowane dzieje Polski (czwarte
wydanie). Wspaniałe dzieło o 50 arkuszach dużego
formatu z kilkuset ilustracjami podane przystępnie
i zajmująco i doprowadzone do ostatnich czasów.

Cena egzemp. brosz. Mk. 4800.—

„ „ oprawn. Mk. 6240.—

Męka Pana Naszego Jezusa Chrystusa według błg.
KATARZYN Y EMMERICH, Cena Mk. 480.—

HATIS: Zbiór powinszowań dla dzieci i starszych.
Cena Mk. 240.—

Do nabycia we wszystkich księgarniach.
